



Czas Kultury 6/2014 (183)

Archiwum



## Nowe

Szybowicz  
**Wanda nasza siostra**  
20 marca 2015

Larek  
**Włosy Giulli Farnese**  
10 marca 2015

Szybowicz  
**Trauma**  
06 marca 2015

Larek  
**Rebranding marki Poznań**  
18 lutego 2015

Podskórny Poznań  
**A słowo nagrodą się stało**  
13 stycznia 2015

## Czy niegrzeczne kobietki zasługują na klapsa?

Agnieszka Kwiecień  
czwartek, 27 stycznia 2011

Sztuki wizualne



Niegrzeczne dziewczynki biją chłopców, niszczą lalki i krzyczą: „Nie, nie będę jeść tej zupy!”. Ładniutkie córeczki siedzą natomiast w falbaniastych sukieneczkach i zapytane, odpowiadają najczęściej: „tak mamusi, dobrze tatusiu”.

Gdy grzeczne dziewczynki dorosną, to przeistoczą się w grzeczne kobiety, które powtarzają: „dobrze, oczywiście, jak najbardziej, chętnie, tak jak chcesz, ok”. Określanie dorosłej kobiety mianem niegrzecznej brzmi kuriozalnie, wręcz perwersyjnie. Mówiąc to, konstruujemy rzeczywistość, w której mężczyzna wyrasta z niegrzeczności, a kobieta jest ugrzeczniiona na całe życie. Ładnie ubrana, prosto stoi, słodko się uśmiecha, ubiera dzieci na różowo, mówi „bileciki” i „kawka”, ogląda serialowe bajeczki, a czasem pokazuje swój różowutki języczek i wtedy dostaje w pupę.

Duża-dziewczynka-artystka pozwala sobie czasem w takim świecie na galeryjnej ścianie publicznej instytucji wystawienniczej obwieścić: „No, I don't” (Laura Paweła, „No, I don't”, 2008). I właściwie nie wiemy, co nie, ale wiemy, że artystka jest niegrzeczna, bo komunikują to kuratorki wystawy zatytułowanej „Niegrzeczne” – ekspozycji zbudowanej z prac 8 artystek. Wszystkie są dorosłe. Dlaczego zatem są niegrzeczne jak małe dziewczynki, które robią coś niewłaściwie (inaczej, niż każą ustalone i zaakceptowane przez dorosłych normy zachowania)? „Jesteś, kochanie, niegrzeczna. Oj, trzeba ukarać takie niegrzeczne dziewczynki”. Podobne słowa skierowane do dorosłej kobiety zaskakują, nawet oburzają. W zakamarkach prywatnej sypialni mogą być częścią seksualnej zabawy, podczas której kobieta przeistacza się w lólitkę. Ale poza nią rażą nieadekwatnością, sprowadzają kobietę do formy niedorosłej rozrabiary, infantylną lólitkę, głupiutką lóleczkę. Czasem kobiety dobrowolnie przeistaczają się w te śliczniutki, niepoważne kobietki. Wypinają pupeczki w falbaniastych, różowutkich spódnickach i proszą się o klapsika. Potem chichoczą i rechoczą.

Takie obrazy zapełniają programy telewizyjne i serialowe sceny, wypełniają wnętrza kawiarni i popkulturowe imaginarium, kształtują aktualne mody i młodzieżowe kontrkultury, pojawiają się na ulicach, w biurze, w teatrach, kinach i w domu. Zdarza się, że dorosłe kobiety z pełną świadomością sięgają po te wyobrażenia, gesty i pozy, aby wykorzystać je w celu demaskacji, aby wyśmiać i pobawić się kulturowymi wzorcami. Maskarada jednak równocześnie obala i utrwała klisze. Zabawa formą powinna być bardzo odpowiedzialna.

Odnoszę wrażenie, że pożądane przez kuratorki w konstrukcji wystawy znaczenie buntu i złości zostało rozmyte i rozmiękczone. Zebrane razem bohaterki artystek są niegrzeczne, bo: pierdzą (Justyna Koeke, „Pierdząca”, 2010), wymazują dziecięce portrety wideo (Lidia Krawczyk, „Me”, 2010), puszczają taśmę filmową od tyłu (Agnieszka Kurant, „Czas apokalipsy”, 1981), dorysowują królownie z bajki cienie pod oczami (Karolina Kowalska, „Miss White Bluebird of Happiness”, 2007). Trzeba im pogrozić paluszkami: oj, nie wolno,



Tylko bardzo odważne albo sfrustrowane pozwolą sobie na demonstrację swojej siły. Na sprzeciw, który nie mieści się w dozwolonych formach okazywania złości, który jest skierowany na zewnątrz, przeciw czemuś lub komuś, a nie przeciwko sobie. Anna Maria Karczmarska sięga nawet po prawdziwą broń. W filmie „Pojedynek” (2008) widzimy kobietę, która wychodzi na ulicę miasta, rozbiera się, oddaje się w ręce asystentów, którzy ubierają ją w specyficzny, zakrywający łono, oczy i wypełniający usta strój bojowy. Staje i strzela, potem przewraca się. Okazuje się, że konstrukcja społeczna nie pozwala kobiecie posługiwać się bronią. Oddając jej w ręce możliwość ataku (i jednocześnie obrony), zatyka się jej usta i zasłania oczy tak, aby ani obrona, ani atak nie mogły być skuteczne, nie wyrządziły nikomu żadnej szkody, nie naruszyły żadnych fundamentów. Aby ten sprzeciw był tylko formą ukazania złości, nad którą można przejść do porządku dziennego. Niech sobie dziewczynka popłacze. Nic jej nie będzie.

Czy kuratorki wystawy chciały pokazać, że kobiety współcześnie to słodziutki loliłki pierzące kolorowymi oblokami utkwione w infantryjnej kulturze, która nie pozwala na istotny bunt o faktycznej sile rażenia? Czy kiedy już poprzednie fale feminizmów i ich nieujarzmione bohaterki odeszły w niepamięć, jesteśmy, my kobiety, zdolne tylko do zabaw w maskarady, w przebieranki, w zonglerkę kulturowymi kliszami? Jeżeli uda nam się natomiast zrobić gest, który powoduje ciszę i skupi na nas spojrzenia uczestników społecznej gry w normy, wówczas same, przerażone taką niezwykłą reakcją otoczenia, zanosimy się śmiechem. Przecież absolutnie nie jestem poważna. Nie, nie chcę dorosnąć! To było niechcący. Nie chciałam być niegrzeczna.

„Niegrzeczne”

kuratorki: Lidia Krawczyk, Beata Nowacka-Kardzis  
Kraków, Galeria Sztuki Współczesnej Bunkier Sztuki

12.01.–27.02.2011

Share     Lubię to!

#### Dodaj komentarz

Imię (obowiązkowe)

E-Mail (obowiązkowe)

Zostało: 1000 symboli

Zawiadom mnie o nowych komentarzach



Odśwież

Wyślij

JComments





Agata **Araszkiewicz**  
**NAWIEDZANI  
PRZEZ  
DYM**

Biblioteka **CzasuKultury**



**kultura  
poznan.pl**

festiwale  
spektakle  
koncerty  
filmy  
relacje  
recenzje  
wystawy  
opinie  
rozmowy

